Rok IX. Czerwiec 1884. Nr. 6.



MIESIĘCZNIK
galicyjskiego
TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli pow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

Administracya i ekspedycya we Lwowie ulica Teatyńska liczba 23, dokąd też wszustkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Redakcya: Dr T. Ciesielski i F. Lewandowski.

Wezwanie.

Najnowsze procesa o zbrodnie, tak przerażające swemi okropnościami, udowodniły, że zbrodniarze już za młodu byli okrutnymi dręczycielami zwierząt. W ogóle nieprzyjaciele zwierząt są to ludzie zdemoralizowani, oddani tylko najbrudniejszemu materjalizmowi, na każdem miejscu starają się szkodzić i kladą zapory najszczytniejszemu humanizmowi, którego nigdy pojąć nie mogą, a narzucaniem każdemu zasad swoich szerzą w około ogólne zdziczenie umysłów. Wzywamy przeto i upraszamy wszystkich przyjaciół naszych, aby się z nami łączyli, i o wszystkich przez kogokolwiek i gdziekolwiekbądź popełnionych wykroczeniach przeciw prawom zwierząt, nam łaskawie donosić raczyli. Potwornych czynów, jakich ludzie dopuszczają się wobec zwierząt, nie ogłaszamy z zasady, aby nie demoralizować drugich, nieodartych jeszcze z ludzkości, a gdy przynajmniej mała część tych czynów nie ujdzie słusznej i zasłużonej karze, spełnimy swój obowiązek i zasłużymy się ludzkości.

Adresować: do Towarzystwa ochrony zwierząt we Lwowie, ulica Teatyńska l. 23.

Psy we Lwowie.

Policya wiedeńska doniesła tamtejszemu c. k. Namiestnictwu, że w przeciągu jednego miesiąca od 1. marca b. r., skonstatowano w tamtejszym rajonie policyjnym 19. wypadków wścieklizny u psów. Namiestnictwo wezwało Magistrat, aby na podstawie przepisów prawnych poczynił odpowiedne i stosowne do potrzeby zarządzenia. Wskutek tego postanowił Magistrat: 1) 14-dniowe obławy nadzwyczajne; 2) sześcio-tygodniową kontumacyę i obserwacyę; 3) wydanie odezwy do właścicieli psów, aby w tym czasie psów swoich ściśle doglądali, troskliwie ich utrzymywali a w razie dostrzeżonej u nich słabości, pomocy weterynarskiej wzywali i o wypadkach chorób podejrzanych donosili.

Przepisom takim pewnie każdy chętnie się podda i je ściśle wypełni, gdyż dyktuje je roztropna troskliwość o bezpieczeństwo publiczne, a władza, która takie zarządzenia wydaje i je należycie ogłasza, liczyć może i powinna na życzliwe i pewne poparcie u całej publiczności.

U nas obowiązują te same ustawy i przepisy, lecz jakże odmienne ich wykonanie i zastosowanie.

Najpierw zarządzenia nadzwyczajne nie wychodzą z uchwały gremium Magistratu, lecz wydaje je sam prezydent miasta, i to oparte nie na faktach sprawdzonych przez ludzi fachowych i kompetentnych, lecz na przypuszczeniach i podejrzeniach wywoływanych przez gawiedź uliczną, dla której wystarczy zwykle ściągnięcie ogona, aby psa uważać za podejrzanego, a gdy już prześladowany przez hałastry kamieniami i drągami pokaże zęby, wścieklizna jest udowodniona.

Do powyższego zarządzenia w Wiedniu skłoniły władzę, fakta, gdyż właściciele psów sami oddawali swe psy do c. k. wojskowego zakładu weterynaryjnego, gdzie po obserwacyi psów żywych, skonstatowano wściekliznę.

Do orzeczenia takiego, wydanego przez zakład do tego kompetentny, każdy ma zaufanie, uznaje potrzebę i konieczność zarządzeń nadzwyczajnych, chętnie się im poddaje, gdyż trudno przypuścić, aby ktoś dla jakiegoś urojenia chciał się sam i drugich narażać na niebezpieczeństwo.

We Lwowie wydarzył się dnia 1. czerwca na Gródeckiem wypadek, że piesek 4-miesięczny pewnego izraelity, drażniony i bity przez dzieci kluczami, ukąsił z nich kilkoro. Powstał ogro-

Psia sprawa tak długo będzie u nas sprawą piekącą, drażliwą, jak długo o niej orzekać będą ci, którzy o niej żadnego nie mają wyobrażenia, którzy nigdy psów nie mieli, życia i potrzeb ich nie znają; nie będzie ona nigdy słusznie załatwioną, gdy orzekać o niej będą tylko ich wrogowie, czujący do nich wstręt niewytłumaczony a którym zbieg nieszczęśliwych i smutnych okoliczności poruczył władzę nad niemi.

Gdy np. radny **ks. Mazurak** przemawia gorąco za oddaniem dóbr gminy Zubrze na **dziewięć** lat w dzierżawę **propinatorowi** Baumowi, wkrótce potem sprzeciwia się otworzeniu nowego zakładu naukowego a równocześnie robi wniosek o zaprowadzenie dla psów kagańców, czyż nie jestto dowodem, że na zdaniu takiego radnego nie wiele polegać można.

Dla tego podnosimy tu myśl zwołania Zgromadzenia właścicieli psów, na wzór jakie odbyło się w Wiedniu, w którem wzięły udział wszystkie znakomitości naukowe, przyrodnicy, lekarze, weterynarze, tudzież myśliwi i wszyscy, którym psy znane są nietylko z nazwiska.

Wyciąg z instrukcyi dla oprawcy z r. 1880.

a) w Krakowie).

§. 5. Obowiązkiem jest oprawcy w obrębie miasta Krakowa z przedmieściami łapać psy wałęsające się nieopatrzone w znaczki opłaty podatkowej, *lub w znaczki uwolnienia od opłaty* — i psy choćby w znaczki opatrzone, lecz oznaki wścieklizey okazujące.

§. 6. Łapanie psów ma się odbywać w Krakowie codziennie, w miejscach i czasie przez Magistrat stosownie do potrzeby oznaczonych i oprawcy naprzód oznajmionych. *Psy mogą być tylko na placach publicznych lub też na środku ulicy chwytane; — na plantacyach, chodnikach, trotuarach lub w sieniach albo podworcach domu, nie wolno łapania dokonywać.* Łapanie musi oprawca z oszczędzeniem zwierzęcia uskuteczniać; względem publlczności ma się oprawca zawsze grzecznie i uprzejmie zachowywać. Szorstkie, nieprzyzwoite zachowanie się, dręczenie złapanego psa bezpotrzebne, karane będzie na oprawcy już to grzywną od 1 do 10 zł. wal. austr., która z płacy w kasie miejskiej pobieranej strącić się winna, już to stosownie do okoliczności karą aresztu od 6 godzin do dni dwóch.

§. 7. W razach potrzeby Magistrat doda oprawcy pachołka miejskiego do asystencyi.

§. 8. *Wózek* do umieszczania psów złapanych *winien mieć odpowiednią ilość przegródek, tak, aby każdy pies ujęty, w oddzielnej przegródce miał miejsce.* Wózek do wożenia padłych zwierząt winiem być kryty.

b) we Lwowie.

§. W szczególności należy do obowiązków przedsiębiorcy rakarstwa (oprawcy miejskiego):

a) Psy bez właściciela wałęsające się i w ogóle nie zaopatrzone w znaczki opłaty gminnej od psów, tudzież złośliwe bez kagańca chodzące psy łapać jednak ile możności bez dręczenia w sposób unormowany przepisami mianowicie na teraz Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 14. marca 1877 do L. 50451 i rozporządzeniem Magistratu z dnia 7. czerwca 1877 do L. 19921 i 16. czerwca 1879 do L. 19485. z zastosowaniem się w ogólności do istniejących przepisów policyjnych; a wyłapane psy zabijać po bez skutecznem upływie terminu do wykupna dozwolonego lub według zarządzenia specyalnego;

b) Psy wściekłe, o wściekliznę podejrzane lub przez psów wściekłych pokąsane łapać tudzież zabierać psy takie z domów na wezwanie władzy lub na żądanie właściciela;

§. 6. Przedsiębiorca obowiązany starać się usilnie i dopilnować, by wszelkie czynności służby rakarskiej z jak największą oględnością były spełniane, szczególnie winien na to baczyć, aby przy łapaniu psów nie była tamowaną komunikacya publiczna, i by nie wywoływać zgorszenia i zbiegowiska. Z wyjątkiem psów wściekłych albo przez takich pokąsanych lub o wściekliznę podejrzanych, nie wolno łapać psów zdrowych na plantacyach i chodnikach tudzież nie wolno wywoływać psów z podwórz domów.

Z publicznością tak przedsiębiorca jak i jego służba grzecznie i uprzejmie obchodzić się winni.

Za szorstkie i nieprzyzwoite zachowanie się wobec publiczności, nie mniej dręczenie zwierząt czy to przy łapaniu psów i ich tępieniu lub zabieraniu i odprowadzaniu do obserwacyi zwierząt innych, nie mniej za zaniedbanie ścisłego wykonywania obowiązków kontraktem i niniejszym regulaminem nań włożonych, ulegnie karze piesiężnej od 1—25 zł., która z należytości przypadającej przedsiębiorcy z kasy miejskiej bezwzględnie ściągniętą zostanie.

Projekty do ustawy karnej w Austryi i w Hollandyi przeciw dręczeniu zwierząt.

§. 443. projektu nowej ustawy karnej przez rząd przedłożonego a przez komisyę prawniczą przyjętego brzmi: „*Wer öffentlich oder in Aergerniss erregender Weise Thiere boshaft quält oder roh misshandelt oder sonst den gegen Thierquälerei erlassenen Verordnungen zuwiderhandelt, ist mit Haft bis zu einer Woche oder an Geld bis zu 40. fl. zu bestrafen.*“. *Kto publicznie albo w sposób zgorszenie wywołujący złośliwie dręczy zwierzęta, albo je srogo katuje, lub w ogóle działa wbrew rozporządzeniom wydanym przeciw dręczeniu zwierząt, karanym być ma aresztem do jednego tygodnia albo grzywną do 40. Zł*“.

Na komisyi z 15 wybranych z Rady państwa postawiono do tego §u wniosek, aby słowa; „*oeffentlich oder in Aergerniss erregender Weise*“ zostały wypuszczone. Złośliwe bowiem dręczenie i srogie katowanie zwierząt świadczy o złośliwem usposobieniu i zdziczałym umyśle dręczyciela i że człowiek, który się takich czynów dopuszcza także i dla ludzi jako wielce niebezpieczny uważany być musi.

Na zdziczenie ludu nic tak szkodliwiej nie oddziaływa, jak takie dręczenie zwierząt; dla młodzieży jest ono wprost niebezpiecznem.

Dzieci, w których przytomności się to czyni, i których skłania się, aby się takiemi widokami ubawili, ulegają zepsuciu. Nie można jednak twierdzić, aby u dzieci wywołało to zgorszenie, jak też niestety można w ogóle często powątpiewać, że takie czyny zgorszenie wywołują.

Komisya jednak przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe lecz zarazem podniosła, że słowa: „*in Aergerniss erregender Weise*“ nie tak należy pojmować, jakoby zgorszenie właśnie w czasie czynu, lecz jedynie, że przez czyn sam wywołanem by być mogło.

Gdy zatem czyn podobny stanie się znanym, i u osób wyżej umoralnionych wywoła zgorszenie, w takiem razie, gdy władza o tem się dowie, bez wątpienia §. 443 zastosuje.

§. 278. projektu do ustawy karnej w Holandyi opiewa:

„*Wer ein Thier vorsätzlich misshandelt, wird bestraft mit Gefängnisstrafe bis zu drei Monatem oder mit Geldbusse bis zu hundertzwanzig Gulden*; *falls er dies öffentlich thut tritt Gefäng-*

nisstrafe bis zu vier Monaten oder Geldbusse bis zu hundertzwanzig Gulden ein".

„*Mit Geldbusse bis zu zehn Gulden wird bestraft: 1) Wer von Thieren Lasten ziehen oder tragen lässt, welche sichtlich ihren Kräften nicht entsprechen; 2) Wer den Transport durch Zieh- oder Lastthiere stattfinden lässt in einer für dieselben peinlichen oder quälenden* Art. *3) Wer Thiere transportirt in einer für dieselben peinlichen oder quälenden Art*".

„*Kto zwierzę rozmyślnie katuje karanym będzie więzieniem do trzech miesięcy albo grzywną do 120 złr., gdy się tego dopuszcza publicznie, podlega karze do czterech miesięcy albo grzywnie do 120 złr*".

„*Grzywną do 10 złr. będzie karanym: 1) Kto zmusza zwierzęta do ciągnienia lub noszenia ciężarów, które widocznie siły ich przechodzą; 2) Kto używa zwierząt pociągowych lub jucznych w sposób dla nich bolesny lub dręczący*". *3) Kto zwierzęta transportuje w sposób dla tychże boleśny lub dręczący*".

W debacie nad tym §. oświadczył się minister sprawiedliwości Moddermann w ten sposób, że podstawą zdania „*zwierzęta nie mają prawa*" jest to, że na pytanie „*kto ma prawo*" odpowiadają ludzie, i dodał, że on w ogóle uważa zdanie to niesłusznem. Uważa on dręczenie zwierząt jako „*bezprawie*" „*Unrecht*" i że wywołanie oburzenia nie może być wyłączną przyczyną tego postanowienia.

Człowiek — tak mówi dalej minister, popełnia bezprawie, skoro tylko, nadużywając swej mocy, stworzeniu, które posiada czucie ból sprawia, bez celu racyonalnego t. j. bez potrzeby.

Pozostawić to można bez obawy sumieniu prokuratora i sędziego Niderlandyi, że przy zastosowania tego § granicę prawdziwą znajdzie.

W motywach tego artykułu czytamy:

„Nie należy zalecać subsumowanie dręczeniu zwierząt pod przekroczenia, jak to stało z §. 360 niemieckiej ustawy karnej.

Dręczenie ma miejsce swoje właściwe między zbrodniami. Nawet bez ustawodawczego postanowienia jest czyn taki bezwątpienia niedozwolony, a przepis karny ma przeto wyłącznie dążność zapobiegającą, prewencyjną. W pierwszym rzędzie występuje tu obrażenie moralności. Nietylko bowiem *publiczne* dręczenie obraża uczucie moralności drugich, lecz nawet *niepubliczne* obraża domowników i sąsiadów, a gdy stanie się znanem obraża każdego".

Nadzwyczajny połów ryb. Trzej rybacy z *Muratto* złowili przy ujściu Tessynu do *Lago Maggiore* jednem zarzuceniem sieci szesnaście cetnarów ryb, między temi kilkadziesiąt kilogramów łososi, które ważyły po 15 funtów. Ogółem było ryb złowionych 5.500 sztuk. Tak obfitego połowu żaden rybak nie pamięta.

W Hruschau, w majętności hr. Wilczka, wyłowiono w zeszłym miesiącu w stawie mającym 180 morgów austr. 17.880 sztuk karpi, mających od trzech do czterech funtów wagi.

Olbrzymi wół. W Bayreuth, w Bawaryi, w oborze piwowara Jerzego Friedla pokazywano niedawno olbrzymiego woła. Najstarsi rzeźnicy i hodowcy bydła nie przypominali sobie podobnego kolosalnego okazu. Wół ten ma lat 5, waży 2.900 funtów, długi jest 2 metry 83 centimetrów, i ma 1 metr 88 centimetrów wysokości w łopatkach, trzy metry obwodu w piersiach i tyleż w brzuchu. Kupił go masarz Jerzy Marg w Bayreycie za 1.180 marek.

Biała sarna. W muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie oglądać można zabitą niedawno białą sarnę.

Biały bawół. Na tegoroczną wystawę bydła opasowego w Wiedniu przyprowadzono białego bawoła. Jestto rzadkość taka jak słoń biały w Indyach.

Kurczątko o czterech nóżkach nadesłał p. Józef Karpiszek, nadmłynarz ze Skały nad Zbruczem do redakcyi Wieńca. Kurczątko to wylągnione dnia 22 kwietnia, ma cztery należycie wykształcone nóżki. Całe też kurczątko jest zupełnie regularnie zbudowane. a drugie nóżki wyrosły w miejscu ogonka.

Targowiska bydlęce na Pradze. Na Pradze istnieją dwa targowiska, jedno przeznaczone dla bydła rzeźnego, drugie dla bydła roboczego i mlecznego. Pierwsze targowisko nazywa się stepowem, drugie krajowem. Na pierwszem znajduje się głównie bydło stepowe, t. j. sprowadzone z gubernij cesarstwa, a na drugiem bydło krajowe, t. j. pochodzące z Królestwa. Bydło pomieszczone w targowisku stepowem, korzysta bezpłatnie z zagród i stajen, gdzie właściciel może je trzymać czas dowolny, nie wnosząc za to żadnej opłaty, obowiązany jest tylko karmić i poić przynajmniej 2 razy dziennie Na targowisku urządzony jest wodociąg i dwie studnie.

Stracenie słonia. Pewien dziennik paryski opowiada interesujące zdarzenie, które miało miejsce przy zajęciu Sontayu w Tonkinie. Twierdza ta posiadała dwa słonie wojenne, z których starszy, urodzony jeszcze w roku 1762, zmarł skutkiem otrzymanej rany. Obydwa wzięte na cytadelę, nauczone zostały klękać przed Francuzami i podnosić z ziemi rzucane im przez żołnierzy sztuki monety. Ażeby je zmusić do posłuszeństwa, wiercili im przewodnicy sztabą żelazną w ranach, umyślnie po za oczyma porobionych. W dniu, w którym Francuzi przybyli, kazano im nie zwykle pracować, poczem kazano ich upić wódką tamtejszego wyrobu, która wywołuje straszliwe odurzenie. Starzzy słoń, podniecony złem obchodzeniem, rzucił się w stanie nietrzeźwym na swego tyrana-przewodnika, i schwyciwszy

go silnie trąbą, wyrzucił z całą wściekłością w powietrze, poczem, gdy ten spadł, poodrywał mu ręce i nogi. Taki sam los spotkał drugiego przewodnika, który przybiegł koledzy swemu na pomoc. Części swych ofiar wrzucił słoń potem do kałuży i pilnował ich cały dzień. Dopiero wieczorem udał się do stajni. Tymczasem jednak rezydent wydał rozkaz uśmiercenia biednego zwierzęcia. Co za sprawiedliwość! Strzelano więc trzykrotnie z rewolwerowej armaty do słonia i wyżłobiono mu kulkami trzy głębokie rany, z których krew buchnęła strumieniem. Zwierzę niemal ani drgnęło. Po chwili dopiero, niby żołnierz ranny, odszedł stary słoń zwolna ku murom fortecznym, z których cztery nowe strzały armatnie w ucho powaliły go wreszcie na ziemię. W ten sposób skończył historyczny 122-letni słoń sontayski.

Amator ptaków. W Warszawie znajduje się pewien gorliwy amator ptaków, który ma w budżecie miesięcznym dość znaczną kwotę, poświęconą na kupowanie ptasząt i obdarzanie ich wolnością. Wyzwoliny odbywają się parę razy tygodniowo na rogu ulicy Piwnej i placu Zamkowego i gromadzą zwykle liczne zastępy widzów. Godne naśladowania.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się niedawno w jednej z berlińskich rzeźni. Do zabijania wołów urządzono tam poruszaną pewną maszynerye z całym systemem nożów, które w okamgnieniu rozdzielają wołu na części. Otóż przed paru dniami jeden robotnik nieostrożnie się zbliżył do owej maszyneryi i w jednej chwili został porwany między koła, walce i pasy. Zanim się zdołano obejrzeć, — już z tego człowieka były tylko kawały poćwiartowane.

Konie na łaskawym chlebie. W stajniach dworskich w Wiedniu znajduje się obecnie kilka koni na łaskawym chlebie do końca ich życia. Między temi, historycznego znaczenia jest koń koronacyjny, *Krönungsschimmel* zwany, na którym jechał cesarz podczas koronacyi na króla Węgier w r. 1867. — Również stare dwa koniki, najmniejszej rasy *pony*, przypominają wiek dziecięcy, Arcyksięcia Rudolfa. Przyprzęgano je do wózka dziecięcego pochodzącego jeszcze od cesarza Józefa, do którego przedtem używano dwoje koźląt. Młody Arcyksiąże sam niemi powozil.

Miłe te zwierzątka, zaledwie tak duże jak psy, doznają wszelkich wygód, mają osobnego dozorcę i wyprowadzane bywają zawsze w czasie pogody na spacer do ujeżdżalni.

Minister oświaty wydał do czeskiej Rady szkolnej reskrypt, w którym ze względu, iż Rada właśnie układa plany dla szkół wydziałowych, zaleca oprócz dawnych postanowień przyjąć do tych planów jeszcze w drugiej klasie geografję austryacko-węgierskiej monarchji *historj natularną, naukę o użyteczuych zwierzętach i roślinach i ich ochronie.*

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. St. Baylego.